

Urzednicy - profilaktycy

Aż się roi w przekaziorach rozmaitych od reklam farmaceutyków rozlicznych: zjedz tabletkę A to nie będzie cię bolał brzuszeczek, po tabletkę B nie dopadnie cię przeziębienie, a tabletkę C uchroni cię od puszczania bąków, a jeszcze inny coś tam itd. Podobnie jest z pastami i szczoteczkami do zębów wszystkie, rzecz oczywista, są „polecane przez stomatologów”, „najchętniej używane przez dentystów” i z „atestami” nadanymi przez różne, dziwne „instytuty”. Ludzie, którzy mieli styczność z rynkiem reklam wiedzą ile takie kampanie promocyjne kosztują. Są to miliony. Miliony dolarów. Nie ma się, co dziwić rozmachowi, z jakim przemysł farmaceutyczny wciska nam najordynarniejszy... kit. Jest to drugi (po zbrojeniowym) najbardziej dochodowy przemysł na świecie. Przemysł, dodajmy, skrajnie nieuczciwy, bo jakież ma on pożytek z człowieka zdrowego? Żaden! Człowiek wyleczony z chorób wszelakich (bądź, nie daj Bóg, zdrow od urodzenia) jest dla przemysłu farmaceutycznego i medyków wszelkiej maści zupełnie bezwartościowym obiektem. Należy, więc wcisnąć mu jakąś bzdurę, żeby do kieszeni sięgnął. Wynaleziono, więc – profilaktyczne łykanie tabletek. Oczywiście jest to, jak niemal cała współczesna medycyna jedno wielkie... oszustwo. Nawet, znany skądinąd dr Ponomarenko (zresztą, sam medyk) mawia: medycyna to nie nauka tylko biznes. Święte słowa. Wielki biznes! Pomyślcie, zresztą sami – jaki pożytek może mieć wasz dentysta z człowieka, któremu zęby się nie psują nigdy. Nie ma żadnego. Gdyby wynaleziono skuteczny lek na próchnicę 95% dentystów poszłoby z torbami. A tak? Widzieliście, jaki instytut stomatologii w Poznaniu sobie machnęli? I to za nasze, podatników, pieniądze. Będą mieli, co robić i to na skutek, zapewne past do zębów „najchętniej używanych przez dentystów”.

Znam sporo ludzi, którzy cieszą się czerstwym zdrowiem, a ich wiek i kondycja jest godna pozazdroszczenia. Niemal wszyscy, z żelazną konsekwencją, przestrzegają reguły: nie wpaść w łapska lekarzy i żądnych prochów nie łykać! A kiedy słyszą o profilaktycznych szczepieniach np. „przeciw grypie” robią, wielce wymowne, kółko na czole. Zresztą, samo funkcjonowanie tzw. „służby zdrowia”, zorganizowanej, w zazdrośnie strzeżone, obwarowane zamordystycznym prawodawstwem, struktury przypomina regularną... mafię, albo... PZPR (Podobnie jest z prawnikami).

Nie inaczej jest z instytucjami do walki z czymś tam. Etaty, gabinety, wyjazdy zagraniczne, premie i bonusy hojnie opłacane z naszych podatków, mają urzędasom pomagać walczyć z „korupcją”, „przemocą”, „pijaństwem” itp. A co by się stało gdyby ta walka, faktycznie okazała się skuteczna i np. pijaństwo by znikło na amen? Oczywiście, wszyscy „walczący” z nim z urzędu dostaliby kopa w tyłek i wylądowali na zielonej trawce gdzie ich miejsce. A więc bądźmy spokojni – żadnej z tych patologii nie zwalczają. Przeciwnie! Będą je rozwijali, bo to dla nich więcej etatów i naszych pieniędzy.

I ja miewam różne dolegliwości: na przykład mdłości na widok polityków, niestrawność po oglądaniu TV, a czasem lekkiego kaca. A i kilka guzów się trafi - nabitych o życie kanciaste. Do medyków chadzam, i owszem, ale... na imprezy, a do apteki po wodę utlenioną i plasterki.

I tylko takich dolegliwości, z całego serca, czytelnikom życzę.

Mariusz Waszak